

Utworzenie Obywatelskiego Komitetu Repatriacyjnego w Mandżurii

Pełnomocny Delegat RP ob. J. Kłossowski wystosował dnia 28 marca br. do Tymczasowego Polskiego Komitetu na Mandżurię pismo treści następującej:

»Na podstawie udzielonych mi przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej pełnomocnictw w zakresie repatriacji i likwidacji polskiego mienia w Mandżurii przejmuję z dniem dzisiejszym w imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej wszelki nieruchomy i ruchomy majątek, pozostający w chwili obecnej pod zarządem Tymczasowego Komitetu Polskiego na Mandżurię.

Równocześnie upoważniam urzędującego Prezesa tego Komitetu ob. Stefanowicza Bronisława do niezwłocznego utworzenia Obywatelskiego Komitetu Repatriacyjnego w Mandżurii dla wykonania prac związanych z repatriacją. Ten nowy Komitet przejmie wszelkie dotychczasowe agendy Tymczasowego Komitetu Polskiego, dostosowując dalszy tok prac do potrzeb repatriacyjnych.

Proszę ob. Stefanowicza Bronisława o zachowanie funkcji Prezesa tego nowego Komitetu i o przedstawienie mi proponowanego składu osobowego Komitetu do zatwierdzenia.

Odtąd wszelkie zasadnicze decyzje Obywatelskiego Komitetu Repatriacyjnego w Mandżurii wymagać będą mej aprobaty dla uzyskania mocy prawnej

(—)Jerzy Kłossowski«

Na podstawie powyższego zarządzenia Prezes ob. B. Stefanowicz zaproponował utworzenie Obywatelskiego Komitetu Repatriacyjnego w Mandżurii, w następującym składzie:

- Kierownik sekcji ewidencyjnej—ob. W. Gołko,
- „ „ finansowej —ob. J. Łopato,
- „ „ likwidacyjnej —ob. Z. Kosiński,
- „ „ transportowej—ob. L. Michowski,
- „ biura prezydijskiego—ob. K. Krakowski.

Pełnomocny Delegat Rządu RP ob. J. Kłossowski zatwierdził powyższy skład Komitetu Repatriacyjnego.

Wspólna droga do dobrobytu

Bratni nam naród Czechosłowacja, podobnie jak my, opiera swą gospodarkę na dalekowzrocznym planowaniu. Pierwszy ogólny plan gospodarczy zakreślony był tylko na okres 2 lat (1947—48) i głównym jego zadaniem była odbudowa zniszczeń. Plan ten, mimo wielu trudności (dotkliwy neuro-

nie importu jak i eksportu kwotą 37,7 miliardów Kcs.

Od odbudowy do rozbudowy

Zapoczątkowany w tym roku 5-letni plan gospodarczy Czechosłowacji, ma za zadanie już nie odbudowę, lecz rozbudowę i rozwój kraju. W myśl założeń planu rozwój ten powinien się przedstawiać, jak następuje: o 57% wzrośnie produkcja przemysłowa i jej wartość powinna wynosić w r. 1953 454 miliardy Kcs. wobec 288 miliard. Kcs w r. 1948. Produkcja rolnicza wzrośnie o 16% i jej wartość wyniesie 105 miliard. Kcs.

W związku z tym tak znacznym rozwojem najważniejszych działów gospodarki czechosłowackiej, wzrośnie również bardzo znacznie stan zatrudnienia, który wyniesie w końcu okresu pięcioletniego 4.218 tys. osób.

Rozwój gospodarczy Czechosłowacji przewidziany w 5-letnim planie, przyniesie, oczywiście, znaczne zwiększenie stopy życiowej i podniesienie ogólnego dobrobytu. Zdolność konsumcyjna ludności wzrośnie w tym czasie przeciętnie o 35%. Pozwoli na to wzrost indywidualnego dochodu poszczególnych grup pracowniczych.

Wspólna droga

Rozwój gospodarczy Czechosłowacji, dla nas, Polaków, oprócz znaczenia emocjonalnego: uczuć przyjaźni i braterstwa, jakie żyjemy dla tego narodu, ma również doniosłe znaczenie polityczne i gospodarcze. Oba nasze kraje kroczą ku socjalizmowi, mają więc wspólne cele społeczne i ustrojowe. Osiągnięcia gospodarcze, pomyślny przebieg ustalonych planów, jest gwarancją szybkiego osiągnięcia ostatecznego celu. Dlatego też, tę wspólną drogę odbywamy razem, wspomagając się nawzajem przyjazną radą, wymianą dóbr, doświadczeń i pracą.

Punktem przełomowym tej wspólnej pracy w zakresie politycznym, gospodar-

czym i kulturalnym, była umowa o przyjaźni i wzajemnej pomocy, zawarta przed dwoma laty w dniu 10 marca 1947 r. oraz umowa z dnia 4 lipca 1947 r.

Jak wykazało życie, obie te umowy, nie były tylko aktem formalnym, lecz wypełnione zostały bogatą treścią działania. Tak na przykład dostawy naszego węgla i cynku, artykułów żywnościowych oraz energii elektrycznej ułatwiły Czechosłowacji wykonanie dwuletniego planu gospodarczego. Znacznym udogodnieniem dla gospodarki czechosłowackiej był tranzyt przez nasze porty Gdynię, Gdańsk i Szczecin, a także drogą lądową przez nasze szlaki kolejowe do ZSRR. My zaś korzystaliśmy z wydatnej pomocy Czechosłowacji przy odbudowie przemysłu, zarówno w zakresie potrzeb bieżących jak i nakładów inwestycyjnych.

Przykładem takiego współdziałania na dłuższą metę może być budowa wielkiej elektrowni w województwie krakowskim, prowadzona wspólnie przez techników obu państw, inwestycje portowe w Szczecinie, inwestycje w żegludze na Odrze, ścisła współpraca w zakresie przemysłów metalowych Czechosłowacji i Polski itp.

W dotychczasowym przebiegu historii Czechosłowacja i Polska nie były nigdy tak ściśle i wielostronnie powiązane stosunkiem gospodarczym, politycznym i kulturalnym, jak to ma miejsce dziś. Jest to naturalnym wynikiem sąsiedztwa tych państw, ich struktury ekonomicznej i kultury. Ta łączność stanowi o sile i możliwościach rozwojowych obu naszych krajów, a w oparciu o zaprzyjaźniony, potężny Związek Radziecki, stanowi najskuteczniejszą zapórę przeciwko agresywnemu imperializmowi niemieckiemu, który zagrażał zawsze obu naszym państwom.

T. D.

Chłopi u Prezydenta Bieruta

Dnia 5/III. br. Prezydent Bierut przyjął członków delegacji chłopów polskich, którzy wrócili po 3-tygodniowym pobycie z Ukrainy.

W czasie półtoragodzinnej rozmowy, uczestnicy delegacji podzielili się z Prezydentem Bierutem wrażeniami i spostrzeżeniami ze zjaz-

du przodowników pracy na Ukrainie, ze zwiedzania kolchozów, stacji maszynowo-traktorowej, fabryki kombajnów i wielkiej elektrowni „Dnieproges“.

Prezydent Bierut szczegółowo interesował się osiągnięciami rolnictwa radzie-

kiego, organizacją pracy i wysokością plonów, życiem i urządzeniami kulturalnymi w kolchozach, oraz pracą kobiet radzieckich.

Uczestnicy delegacji szczegółowo przedstawili Prezydentowi RP te sprawy, podkreślając iż w czasie swego

pobytu przekonali się, że tylko przez zastosowanie pracy zespołowej mogli chłopcy Związku Radzieckiego osiągnąć tak imponujące wyniki swej pracy.

»Opowiedzcie dokładnie swoim sąsiadom o tym, coście widzieli« — powiedział Prezydent Bierut.

Międzynarodowe Święto Kobiet w Warszawie

Dnia 8 marca br. odbyła się w Warszawie wielka akademii, na której zabrala głos wiceprzewodnicząca Światowej Federacji Kobiet i wiceprzewodnicząca Ligi Kobiet wiceminister Eugenia Pragierowa, która omówiła sytuację kobiety w Polsce Ludowej. Polska Ludowa — oświadczyła mówczyni otwiera kobiecie drogę do wszystkich zawodów, otoczyła opieką matkę i dziecko, udostępniła kobietom na szeroką skalę szkolenie zawodowe, studia na wyższych uczelniach, gwarantuje kobiecie pełnoprawne

stanowisko w małżeństwie i rodzinie, zrealizowane zostało hasło »równa płaca za równą pracę«, o co bezskutecznie walczą dotychczas organizacje kobiece w krajach kapitalistycznych.

Mówczyni przypomniała, że kobieta ma prawo przerwać pracę zarobkową w wypadku ciąży na 12 tygodni i otrzymuje zasiłek w wysokości 100% zarobku.

Jest to prawo, którego poza Polską i Związkiem Radzieckim nie mają kobiety w żadnym innym kraju na świecie. Dalsze zdobycze to zasiłki rodzinne, miliar-

dowe sumy na akcję społeczną, obejmującą w znacznym stopniu kobiety.

W ciągu trzech lat istnienia Polski Ludowej, powstało kilkadziesiąt razy więcej żłobków, przedszkoli, stacji opieki nad matką i dzieckiem, ośrodków zdrowia, niż w ciągu 20 lat rządów przedwrześniowych.

Mówczyni wskazała dalej na wielki wkład kobiety w odbudowę i rozbudowę kraju, w umocnienie niezależności i siły państwa, oświadczając:

»Jesteśmy dumne z naszych przodowni pracy, które torują drogę do dobro-

bytu szerokich mas. Kobiety stanowią 83% uczestników współzawodnictwa wielowarsztatowego w przemyśle bawełnianym, kobiety otrzymały 75% pieniężnych nagród za najlepsze wyniki współzawodnictwa w przemyśle włókienniczym, kobiety rzuciły hasło współzawodnictwa zespołowego, kobiety polskie nie zawiodą zaufania, które pokłada w nich Polska Ludowa«.

Na zakończenie akademii przewodnicząca Ligi Kobiet, dr I. Sztachelska wręczyła milionową legitymację Ligi Kobiet ob. Żywnowskiej.

WOJCIECH BYLINA

Duchy Monachijskie

Zaledwie półtora roku temu nasz Rząd, odpowiadając Paryżowi na zaproszenie brytyjsko-francuskie w sprawie planu Marshalla, wyjaśnił przyczyny, dla których Polska nie zgodziła się wziąć udziału w tym osobliwym »planie dobroczynnym«. Zaledwie półtora roku temu nasz rząd skonstatował, że plan Marshallowski zmierza do odbudowy gospodarki niemieckiej, jako bazy dla imperializmu niemieckiego i jego tendencji odwetowych. Równocześnie Rząd nasz przeszedł Francję przed tym planem, który stanowił niebezpieczeństwo dla samej Francji.

I zaledwie półtora roku upłynęło od 12 lipca 1947 r., daty odpowiedzi francuskiej, podpisanej osobiście przez ministra spraw zagranicznych Francji, Bidault, Odpowiedzi, w której czytamy m. in.: »Rząd francuski bynajmniej nie ma na widoku, jak to utrzymuje rząd polski, odbudowy ekonomiki niemieckiej, jako bazy gospodarczego i politycznego imperializmu Niemiec...«

Nie będziemy się zajmowali zagadnieniem, jak Francja wyszła na tej swojej polityce w sprawie planu

Marshalla — problem zagłębia Rubry jest tutaj aż nadto wymowny. Ostatnie miesiące dostarczają tematu do znacznie bardziej interesujących i niepokojących spostrzeżeń. Są fakty, które wyraźnie mówią, że rzeczywistość szybko prześcignęła pesymistyczne przewidywania, zawarte we wspomnianej nocie naszego Rządu.

Paradoksalne i straszne to widowisko, gdy Francuzi sami prowadzą kampanię za remilitaryzację Niemiec zachodnich. A tak jest niewątpliwie.

Przynajmniej kilka

W wydawanym pod »kontrolą« władz okupacyjnych francuskich „Rheinischer Merkur“ (Koblencja), czytamy artykuł redaktora tego pisma, Kramera, stwierdzający, że skoro Niemcy są przedpołem w systemie obrony świata zachodniego, powinny one »po utworzeniu własnej państwowości zorganizować przynajmniej kilka oddziałów obrony krajowej...«

Przed kim to mają się »bronić« te Niemcy zachodnie, pismo nie podaje. Ale trudno nam się oprzeć wspomnieniom »niewinnej« hitlerowskiej Reichswehry,

która też miała służyć tylko do »obrony...«

Więcej światła na cele tej »obrony« rzuca „Rheinischepfaelzische Runsbau“ w artykule »Godzina Europy zachodniej«, gdzie powiedziane jest bez ogródek: »najpilniejszym celem jest skonsolidowanie wojskowe całej Europy zachodniej, a przede wszystkim rozwiązanie kwestii, jak wcielić do tej koncepcji niemieckie rezerwy wojskowe...«

Koszmarne?

...być może, ale prawdziwe, niestety. Są zresztą rzeczy jeszcze koszmarniejsze. Popieranie remilitaryzacji Niemiec zachodnich pociąga za sobą nieuchronnie popieranie odwetowych nastrojów w Niemczech. »Amerykańska ślepotą« we Francji pozwała francuskim czynnikom rządzącym ludzi się, że niemieckie nadzieje odwetowe uda się skanalizować — nie przeciwko Francji, broń Boże, ale przeciwko... sojuszniczej Polsce!

Piąta strefa

To też czytamy w „Der Kurier“ (licencja francuska) o »niemieckim Górnym Śląsku«, o »rewizji granic na Odrze i Nysie, a w „Die Rheinpfalz“ — o »piątej strefie okupacyjnej«, który to

termin ma oznaczać nasze ziemie zachodnie...

Trudno w to uwierzyć, prawda? Zbyt jawnie pachnie Monachium? Ale tak właśnie piszą niemieckie pisma pod francuską okupacją! Ba, żeby to tylko niemieckie pisma! Oficjalny przedstawiciel Francji, polityczny doradca generała Koeniga, oświadczył niedawno, że »wschodnia granica Niemiec jest granicą prowizoryczną«.

Pan Francois

Tym politycznym doradcą, czyli oficjalnym przedstawicielem Francji, jest pan Francois Poncet. Jest zresztą przynajmniej konsekwentny. Przecież to on — człowiek wielkiego kapitału francuskiego, blisko związany ze sławetnym „Comite des Forges“ — kiedy został wyznaczony na stanowisko ambasadora Francji do Berlina, twierdził, że z Hitlerem łatwiej mu będzie współpracować, niż z jego poprzednikami. Przecież to on — według najwiarogodniejszych źródeł — zapewniał hitlerowskiemu szpiegu we Francji, Otto Abetz, że Francja nie sprzeciwi się remilitaryzacji Nadrenii.

To nikt inny, tylko Francois Poncet, przeniesiony przed wojną do Rzymu, zabiegał usilnie o przyjaźń Mussoliniego, który mu wza-

„Nieprzejednana emigracja“

Losy emigracji rosyjskiej znane są nam tutaj aż nadto dobrze. Zetknęliśmy się z nią w Charbinie bezpośrednio, widzieliśmy jej życie i moralny upadek tych, którzy zdradzili swój naród i sprzedali się japońskiej klice wojskowej.

O losach naszej własnej, bardzo nielicznej zresztą »nieprzejednanej« emigracji dowiadujemy się ciekawych rzeczy z ostatniego numeru „Żołnierza Polskiego“, który pisze: »Swoją drogą wśród »nieprzejednanej« emigracji polskiej panuje dziś prawdziwy kociokwik, jak po całonocnym pijaństwie. Żrą się i gryzą wszyscy z wszystkimi i sam diabeł się w tym towarzystwie nie rozezna.

Organ jednej z klik emigracyjnych, wychodzący w Paryżu tygodnik sanacyjny „Syrena“, pisze smętnie na temat perspektywy emigracji:

»Wydarzenia na terenie międzynarodowym, od których aż się roilo w 1948 roku, każą nam bezapelacyjnie stwierdzić, że moment konfliktu między Wschodem i Zachodem, który wydawał się już tak bliskim, odsunął się na nieokreślony przeciąg czasu... Winniśmy się zacząć stabilizować, przestać

traktować swoje obecne położenie jako stan przejściowy... Należy natychmiast skończyć z utrzymywaniem stronnictw politycznych, należy zamknąć subwencje dla najrozmaitszych, nie nikomu nie przynoszących organizacji, zwalniając równocześnie szeregi niepotrzebnych w obecnej czwili urzędników...
Klice odpowiada natychmiast inna klika w organie „Narodowiec“:

»Ufali Hitlerowi, więc

bron wywozili za granicę, a naród oddali na rzeź hitlerowcom... Oparci na milionowych fortunach, jako właściciele domów i pałaców chcieliby sięgnąć po władztwo dusz nad Polakami... Wychodźstwo polskie nie może i nie powinno uzależniać się od roboty agentów niewiadomo czyich interesów...
I tak dalej w tym samym stylu—sanatorzy przeciwko endekom, endecy na sanatorów«.

Wiec w sprawie repatriacji

W niedzielę dn. 27 b. m. w Domu Polskim odbył się wiec, który zgromadził nie tylko prawie całą polonię charbińską, lecz także i licznych przedstawicieli innych osiedli w Mandzurii.

Przewodniczył na wiecu prezes Tymczasowego Polskiego Komitetu na Mandzurii ob. Br. Stefanowicz, do prezydium zaś powołani zostali członkowie Komitetu ob. Ch. Bersztein i ob. J. Łopato, prezes Polskiego Towarzystwa Dobroczynności ob. St. Lernet, prezes Związku Młodzieży Polskiej ob. St. Buksiński oraz ob. Z. Kosiński.

Następnie, entuzjastycznie powitany przez wszystkich zebranych, przemówił Delegat Rządu RP ob. Jerzy

Kłossowski, który w swym przemówieniu zapoznał naszą kolonię z przebiegiem walk wrześniowych i opowiedział o życiu narodu polskiego pod okupacją faszystowską, o ogromnych trudnościach, z jakimi związane było zorganizowanie akcji oporu i samoobrony, o olbrzymich stratach, jakie poniósł nasz kraj w ludziach i materiałach.

Z wielką uwagą słuchali zgromadzeni opowiadania o tym z jakim poświęceniem i jak żmudnie zaczął po ukończeniu wojny naród polski pracować nad odbudową ojczyzny i tworzeniu bytu państwowego, opartego na zasadach prawdziwie demokratycznych.

W wyniku tej pracy, już

dzisiaj zaleczono wiele ran, naniesionych przez wojnę. Naród polski ma co jeść. Chleba ma pod dostatkiem. Pewien istniejący jeszcze brak krów i koni jest stopniowo uzupełniany.

Ufny w swe siły naród polski buduje swą przyszłość wyciągając wnioski z uzyskanych doświadczeń i pamiętając o przeszłych błędach.

Największą opieką otaczana jest młodzież w ręce której składa naród polski swoje przyszłe losy.

Przechodząc do sprawy repatriacji ob. J. Kłossowski zaznaczył, że przybył do nas nie po to, żeby namawiać do powrotu do kraju, żeby agitować, lecz aby pomóc tym, którzy szczerze pragną wziąć udział w odbudowie ojczyzny.

Możliwość powrotu do kraju uzyska każdy, kto chce uczciwie i sumiennie pracować nad wspólnym dla wszystkich wielkim celem odbudowy Ojczyzny.

Ci, którzy do Polski Ludowej powrócą żałować tego nie będą, każdy znajdzie tam zajęcie, każdy będzie miał zabezpieczony byt.

Po wzniesieniu okrzyku na cześć Polski Ludowej, Prezydenta Bolesława Bieruta, Rządu RP i jego Delegata ob. J. Kłossowskiego, wiec został zamknięty.

mian za lokajstwo, urządził pod oknami manifestację włoskich faszystów, wykrzykujących: »Tunis! Korsyka! Nicea! Sabaudia! Dżibutti!« To jego właśnie użył Mussolini, proponując 31 sierpnia 1939 roku zwołanie nowej konferencji »monachijskiej«, tym razem dla zdobycia bez wystrzału Polski...

Kalkulacje zdrajców

Jest w tym wszystkim, co się dzieje na terenie francuskiej strefy okupacyjnej, straszliwa, dramatyczna konsekwencja, lub raczej może—nieuchronność. Ludzie, którzy szukali łask i współpracy z Hitlerem i Mussolinim, ludzie, którzy woleli wydać Francję na katastrofę 1939/40 roku, niż oddać władzę antyfaszystowskiemu, demokratycznym elementom we Francji, ludzie, których miotła historii nie zdążyła jeszcze wymieść ze sceny politycznej, nie zmienili się ani o włos.

Dzisiaj ci sami ludzie wo-

lą oczywiście mieć Niemcy reakcyjne, niż demokratyczne. Wolą sprzymierzyć się z wielkim kapitałem amerykańskim, zaprzedać bezpieczeństwo kraju, i pójść na drugo lub trzeciorzędą służbę do bankierów i do robkiewiczów z Wall Street, niż szukać bezpieczeństwa dla Francji w sojuszu ze Związkiem Radzieckim, z demokracjami, wolą zgubić Francję, niż oddać władzę patriotycznej demokracji francuskiej. Wolą uzbroić hitlerowców, niż zdemokratyzować i zdenazyfikować Niemcy. Wolą podsycać antypolskie, odwetowe elementy w Niemczech, niż sprzymierzyć się dla obrony Francji z demokratyczną, ludową Polską.

Nasze oparcie

Polska opinia publiczna spogląda na to wszystko niewątpliwie z niepokojem. Ale powiedzmy sobie szczerze—nie jest to niepokój o nasze ziemie zachodnie. To nie na nas kręci bicz pan

Francois Poncet, gdy odbudowuje i uzbraja faszyzm niemiecki. My się dzisiaj opieramy na prawdziwych sojuszach. Na sojuszu z tymi, którzy zdali egzamin, wyzwalając Polskę z niewoli hitlerowskiej i zajmując Berlin po rozgromieniu całej potęgi hitlerowskiej między Stalingradem, a Łabą, a nie na tych sojuszach, które nas zawiodły tragicznie we wrześniu 1939 roku.

300.000.000

Naszych granic na zachodzie broni dzisiaj cała potęga państw demokratycznych, ze Związkiem Radzieckim na czele. Przez usta swoich przedstawicieli na Konferencji Warszawskiej, 300 milionów ludzi uznało granicę na Odrze i Nysie za granicę pokoju. To nam wystarczy. A gdyby kto pragnął, można jeszcze dodać—naszych granic bronią na całym świecie potężne pokojowe siły ludowe. Te same siły, które również we Francji walczą dzisiaj o nie-

podległość i honor swego kraju i pokój.

Obawa o Francję

Powiedzieliśmy wyżej, że konsekwencja pogrobowców Monachium we Francji jest straszliwa i dramatyczna. Ale obok tej konsekwencji pogrobowców Monachium występuje też ich żalonna ślepotą polityczną. Niedostrzeżenie, że Monachium kosztem wschodu, krótkotrwałe nawet w roku 1938, jest zupełnie nie do pomyślenia teraz po wojnie, która rozbiła mit monachijski i pokazała całą jego łajdaką, a przy tym samobójczą dla »monachijszyków« treść. To na własną szyję przygotowuje pętlę pan Francois Poncet swoją politykę odrodzenia miłego jego sercu hitleryzmu.

To też niepokój nasz dyktuje tylko obawa o przyszłość Francji pod władzą duchów monachijskich, pod władzą wszystkich tych queille'ów, blumów i poncetów...

Obywatelski Komitet Repatriacyjny w Mandzurii zawiadamia, że w niedzielę dnia 3-go kwietnia b. r. o g. 4 ej po poł. w salach »Domu Polskiego« odbędzie się

ZEBRANIE INFORMACYJNE

na którym Delegat Rządu RP ob. J. Kłossowski udzielać będzie wszelkich wyjaśnień w sprawie warunków repatriacji.

Warunki repatriacji

Według uzyskanych informacji warunki naszej repatriacji są następujące:

1) Repatriacja jest dobrowolna, obejmuje wszystkich Polaków i obywateli polskich, oraz obywateli lub b. obywateli narodowości żydowskiej i odbywa się na koszt Rządu RP.

2) Zamierzający wyjechać składają w kancelarii Obywatelskiego Komitetu Repatriacyjnego własnoręcznie podpisane deklaracje repatriacyjne.

3) Pierwszy transport repatriantów odejdzie z Charbina około 2 maja, drugi około 20 maja.

4) Wolno zabierać ze sobą wszystkie rzeczy, łącznie z narzędziami pracy i wszelkimi posiadanymi kosztownościami i walutami. Wszystko co repatriant zabiera ze sobą musi być wpisane do karty repatriacyjnej, która będzie podpisana przez Delegata Rządu RP i wizowana przez władze chińskie i radzieckie. Karta repatriacyjna będzie więc od chwili wyjazdu zastępowała paszport zagraniczny, zaopatrzone w wizę wyjazdową chińską i tranzytową radziecką. Jeżeli będą wydane przez władze pewne ograniczenia wywozowe—repatrianci będą o nich powiadomieni zawczasu.

5) Transport będzie się odbywał w wagonach towarowych („tępiuszkach“). Przy każdym transporcie będzie wagon osobowy z obsługą sanitarną i pewną ilością miejsc dla niezdolnych do podróży w wagonie towarowym, o czym decydować będzie lekarz.

Repatrianci powinni się zaopatrzyć w żywność na trzy dni to jest na czas przejazdu do stacji Mandżuria. Niezamożni otrzymają wyżywienie na ten czas od Komitetu Repatriacyjnego.

7) W czasie przejazdu terytorium ZSRR repatrianci będą pozostawali pod opieką Ambasady RP w Moskwie i będą żywieni na rachunek Rządu RP przez

władze radzieckie, na specjalnych punktach aprowizacyjnych.

8) Droga będzie trwała około 30 dni.

9) Repatrianci będą przywiezieni do Białej Podlaskiej (miasteczko w pobliżu granicy, na terytorium Polski), gdzie będą umieszczeni w schronisku Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR). Repatrianci posiadający krewnych w Polsce, będą mogli pojechać do nich i otrzymają z PUR'u bezplatny bilet.

10) W PUR znajdować się będą wykazy wolnych posad i każdy repatriant będzie mógł wybrać odpowiadającą mu posadę. PUR wydawać będzie bezpłatne bilety jazdy dla otrzymującego posadę i osób będących na jego utrzymaniu.

11) Rolnicy będą mogli osiąść na ziemi i otrzymać

odpowiednie działki, prawdo podobnie na ziemiach odzyskanych. Delegat Rządu RP już stąd czyni obecnie odpowiednie starania.

12) Na zabieranie mebli, ze względu na ograniczone miejsce, nie zezwala się, można zabierać jedynie niezbyt ciężkie składane łóżka, małe stoliki i krzeselka (po 1 sztuce na osobę).

13) Zezwala się na zabieranie lekkiego inwentarza żywego, pod warunkiem, że będzie on zaopatrzony w dostateczny na cały czas przejazdu pokarm i paszę. Konie i krowy mogą być wzięte tylko rasowe i na indywidualną prośbę.

14) Ponieważ przy transporcie koni, krów, świń, kóz i kur władze kolejowe wymagają przedstawienia świadectw weterynaryjnych, prze to należy zaopatrzyć się w nie zawczasu.

OBYWATELSKI KOMITET REPATRIACYJNY W MANDZURII

KOMUNIKAT Nr 1

z dnia 30 marca 1949 roku.

Deklaracje repatriacyjne należy składać jak najszybciej, gdyż celem ich jest uzyskanie danych potrzebnych Delegatowi RP do dalszych zarządzeń, które muszą być bezzwłocznie przedsięwzięte.

Każdy więc, kto chce wyjechać powinien bezzwłocznie zgłosić się do Komitetu i podpisać deklarację repatriacyjną, nie czekając na uzyskanie szczegółowych wyjaśnień w najrozmaitszych sprawach, i to w takich często, rozstrzygnięcie których wymaga pewnego czasu.

Wszelkie sprawy związane z obywatelstwem radzieckim członków rodzin są w toku rozmów z władzami radzieckimi.

W deklaracjach należy podawać adres krewnych do których się chce jechać, lub miejscowość w której się chce pracować.

Zarządzenia Delegata RP oraz imienne wezwania do stawienia się w kancelarii Delegata RP będą umieszczone na tablicy w Domu Polskim.

Prezes Komitetu: (—) Br. Stefanowicz.

SPROSTOWANIE

Prostujemy następujące błędy drukarskie w sprawozdaniu kasowym i finansowym Tymczasowego Komitetu, zamieszczonym w Nr 13/125 „Ojczyzny“ z dn. 23.3.49.

1. W sprawozdaniu kasowym, w ogólnej sumie przychodu, zamiast — 60.404.525,93 powinno być— 60.404.325,93
2. Stan finansowy:
Dłużnicy w/g listy zamiast—187.866,64 powinno być—187.855,64
3. Data dok. rewizji księgowości, zamiast 13 marca 1948 r. powinno być 13 marca 1949 r.

NASTĘPNY NUMER UKAŻE SIĘ 9 KWIETNIA.

„Głos ich pana“

Ktoś, kto u nas tutaj w Charbinie niedostyszał i nie bardzo dobrze zrozumiał podawaną nie dawno przez „Głos Ameryki“ wiadomość o nieciecze Bańczyka i Wójcika stał się źródłem szep-tanych wieści o ucieczce z Polski »wybitnych osobistości«.

Posłuchajmy co o tych »wybitnych osobistościach«, „Żołnierz Polski“:

»A więc Wójcik i Bańczyk zwiiali za granicę. Do Mikołajczyka. Mógłby ktoś zdziwić się:—Jakto, przecież jeszcze rok temu obaj głosowali w sejmie za uchwałą, która stwierdzała, że »Mikołajczyk dopuścił się zdrady narodu i państwa polskiego«. Gdzież więc ich poczucie honoru? Dajmy spokój z poczuciem honoru, kiedy chodzi o tego rodzaju ciemne indywidualia, jak Bańczyk i Wójcik.

Po cóż pojechali zagranicę? Łatwo się domyśleć, że wezwani zostali przez tego samego »pana«, który swego czasu wezwał Mikołajczyka—przez obcy wywiad. Agent ma to do siebie, że nie jest panem swego losu—musi wykonywać zarządzenia swego dolarodawcy. Zapewne usłyszymy wnet, o nich—jak niedawno o Mikołajczyku—na łamach reakcyjnej prasy niemieckiej, jako o »filarach emigracji polskiej, z którymi tak łatwo możnaby się dógadać na temat zachodnich granic Polski«...

Obywatelski Komitet Repatriacyjny w Mandzurii DO EMERYTÓW- KOLEJARZY

Wzywa się obyw. polskich emerytów kolei Wschodnio-Chińskiej do bezzwłocznego złożenia w Komitecie podań zawierających wszelkie dane co do pretensji emerytalnych i innych, załączając książki emerytalne.